

Spisuzna Stanistawa
Suwaty

Nierze

1979

1

Credo polskiego partyjnika

Kto ty jesteś?
Polski komunista!
Jaki znak twój?
WYBOROWA CZYSTA !
Kogo kochasz ?
Partię naszą!
Czym jej służysz ?
Nędzną pracą !
W czym twa siła ?
W knutach ruskich !
Przed czym tchórzysz?
Gniewem ludzkim !
W co ty wierzysz ?
W moc DOLARA !!!
O czym marzysz ?
WIAC stąd ZARAZ !!!

Credo polskiego partyjnika

Kto ty jesteś?
Polski komunista!
Jaki znak twój?
WYBOROWA CZYSTA !
Kogo kochasz ?
Partię naszą!
Czym jej służyysz ?
Nędzną pracą !
W czym twa siła ?
W knutach ruskich !
Przed czym tchórzysz?
Gniewem ludzkim !
W co ty wierzysz ?
W moc DOLARA !!!
O czym marzysz ?
WIAC stąd ZARAZ !!!

Drogi Wojtku!

Choć jesteś jeszcze młody i mały

Zadziwiłeś swym czynem świat cały.

Dla Polski zdążyłeś dziś sławę

Dla siebie - złoty medal i narciarską buławę!

S. K.

Bądź niezapominajką!

Znacie na pewno drobny, błękitny jak niebo kwiateczek zwany niezapominajką. Rośnie ona nad strumykiem, pośród łąki lub na leśnej polanie. Przyszło mi kiedyś na myśl pytanie: dlaczego właściwie kwiatek ten nazywa się niezapominajką? Z nazwy wygląda na to, że ma o czymś nie zapominać, o czymś pamiętać. Ale o czym? Nie mogłem sobie tego w żaden sposób wytłumaczyć. Aż oto pewnego razu wpadła mi do ręki książka pt. "Legends o kwiatach". Zaraz zaglądnąłem do spisu, czy tam nie ma czegoś o niezapominajce. I oto znalazłem bardzo ładne opowiadanie o niej. Kiedy je przeczytałem, powiedziałem sobie: muszę tę legendę opowiedzieć wam, bo jest piękna i pouczająca. A więc posłuchajcie:

Kiedy Pan Bóg stworzył już wiele pięknych i różnobarwnych kwiatów nadeszła kolej na niezapominajkę. Nie miała bowiem jeszcze ani kształtu, ani koloru, ani też zapachu jak inne kwiaty. Gdy Pan Bóg wziął ją do ręki, aż zadrżała ze strachu. Zdawało jej się bowiem, że chyba nie będzie już dla niej żadnej ozdoby, skoro już tyle innych tak cudnych kwiatów Pan Bóg przed nią stworzył. Toteż spojrzała błagalnie w błękitne jak niebo oczy Boga, jak gdyby chciała powiedzieć: "Tylko nie zostaw mnie Dobry Boże, taką jaką jestem, bo jak ja będę wyglądać. A ja także chcę ludzi cieszyć zapachem i krasą". I oto, kiedy tak się modli niejako - czuje, że się zmienia, że staje się cała jak oczy Boga, że błękitnieje. "O, żebym taką pozostała" - myśli sobie i znów spogląda błagalnie Bogu w oczy. A Pan Bóg na to uśmiechnął się do niej dobrotliwie i rzekł: "Wiem o czym myślisz. No dobrze, pozostań na zawsze taką błękitną jak moje oczy. Spodziewam się jednak, że za to będziesz myśleć o mnie więcej niż inne kwiaty, że nigdy o mnie nie zapomnisz, że będziesz niezapominajką.

Niezapominajka wzięła sobie do serca te słowa. Prawdopodobnie, gdyby ją ktoś mógł podsłuchać wciąż wdzięcznie szepcze do Boga: "Za to, żeś mnie taką piękną stworzył, pamiętam, nie zapominam o Tobie; za słońko, jakie mi dajesz, pamiętam, nie zapominam o Tobie; za rosę, którą mnie odświeżasz, za to, że mnie ludzie kochają, za wszystko, wszyściuteńko, nie zapominam o Tobie, jestem Twoją niezapominajką...

Jeżeli chcemy to otrzymać
 To zaprzyjmy sami siebie
 Miłujmy się w życiu naszym
 Pan Bóg na tych sreka w niebie
 Niech nam Pan Bóg dopomóż
 W naszej pracy i mozołce
 Aby cała ludzkość świata
 Stała przy was w wielkim kole
 By była jedna Otworzenia
 A Karoady się zjedwały
 Aby pod naszym gwiesu i krewem
 Dali się piszkuści Bożej chwały
 Niech się trysy tak miłują
 Jakby miłowali siebie
 Bo będzie najniekzją chwałą
 całej Trojcy świętej w niebie
 Miłujmy także Maryję
 Królową całego świata
 Która jest Matka Syna Bożego
 A dla nas każdego Brata
 Bo Jezus się ulitował
 Nad nami dziećmi Ojca swego
 cierpiot i umart na krzyżu
 Z miłości dla Nas każdego
 Kiedy znowu zmartwych powstał
 Z się Króloję z Ojcem i Duchem św. w niebie
 I gdy ludzie się nawrócą
 Przyjmie Nas wszystkich do siebie
 Bo miłskani u Ojca jest wiele
 Byle byśmy miłskali siebie
 Kochajmy Troję świata z życia
 To ludzki trysy będzie mi w bieki
 I to poprer wierne wraży
 A Kapswno się oplaci
 Bo ten kto Pana z życia kocha
 Pan Bóg miłością odpłaci
 Pan Bóg nad swe dzieci sreka
 Dary i je swoja miłością
 Niech wai by miłkogo korać
 sreka na ~~nas~~ z kerypliwosią
 nas

Przyjmie

Aby nara ludz kosc swiata
 Obadziła się z letargu
 Uwierzyła że jest stworzą i Ojcem
 Pana niech chwali swą woga
 I nie tylko jedną woga
 Ale sobą waleu, duszą
 Serca dzie: Borycu niech smękuę
 Na podbój grzechow synu ruszą
 Was już wielki berwa spiecia
 Iy suajdziemi, so miłnego
 Jak oddajdziemi od swego Pana
 Ktoemij brypęć dziś do Niego.
 Co wczaj kocha imiluje
 Wrypsęć smysą Pana Dzieci
 A wramian wojen i cierpieci
 Pokoj niech Nam wyszkim sweci.
 Kto z Nas ludzi wybac może
 Lepną drogę do zbawienia
 Kto sua koniec życia swego.
 A ten przyjdzie berwa spiecia
 Moga suow sahuerec dzieła
 I krew z żył ludzkich poplynie
 Ktoć do Ojca, Biatwo cala
 To cierpienie się ominie
 Bo to grzechy ludzkie przecę
 Woga na was te siegaja
 Iopniestac treba Nam grę rycę
 A nie bezdziemij wojen ofdara
 Niech wryptkie Norody swiata
 Wogera się w jedną owodarnię
 Syn Bory jako dobry posterę
 Do siebie niech Nas zaga rucę.
 Syre hanej swię to bliwosci by Norody swiata
 Stały pod jeru sa standardem
 Bo dla Frójcy swiętej w niebie i Noruji
 Bedzie to Inajmiłszym darem Naszej procy.

te
wz

Gdy spojycie na Polskie gory
 gdzie krosy stoi godo wiary i ludu
 Tam jestli go tam gorale
 Wśród masyłu pracy i ludu.

Stuchy będziecie w Krakowie
 Przy grobie Polski Patrona
 Niech wam Pan Bóg błogostaw
 Przer jego cierpieni i koraka

Ja wam świętobliwosci i syerę
 Serwsia i zdrowia powodzenia
 Pan Bóg niech wam dopomoc
 By wyszły się w myślnie pragnienia.

68. Felja

Historie Polski - najnowsze

Był Gomułka człowiek prawy co na polskie cierpiał sprawy,
Polskę chętnie by wyzwolił, lecz wódz Chruszczow nie pozwolił.
Narzekał lud na Władka, chociaż czuły był jak matka,
wywalili nam człowieka - Gierek tylko na to czekał.

Teraz po 10-ciu latach wspominają ludzie Władka
i żalują teraz masy, że odeszły tamte czasy.

Było mięso, balerony, poledwice i bekony,
cukier, chałwy, czekolady nie sprzedawał nikt spod lady.

Choć zarobki były marne, było choć co włożyć w garnek,
Teraz zęby złoż na półce i podumaj o Gomułce.

Lecz Gomułka stracił względy bo popełnił ciężkie błędy.

Teraz wreszcie będzie życie - nastał Edzio odnowiciel.

I gdy Edzio się rozżalił -- ludzie pracy pomagali.

Kilka latek więc przeminie - mlekiem, miodem kraj popłynie.

Tak czekali pełni wiary - czekał młody, czekał stary.

Tak cierpliwie czekał lud na komunistyczny cud.

Gierek bajerował głowę, że trudności są przejściowe,
lecz nikt tym się nie zatruwa, bo wiadomo Partia czuwa.

Tak płynęły błogie lata - lecz cóż dzieje się do kata!

Miast odnowy i poprawy coraz gorzej stoją sprawy.

Najpierw cukier znikł w oddali, mięsa coraz mniej dawali.

Towar płynął jak po fali - chcesz coś kupić - za dolary.

No i było coraz gorzej, chociaż chłop wciąż sieje zboże.

Cukier, mięso już fikcyjne, chociaż ceny komercyjne.

Wreszcie radio Moskwa gada - u nas będzie Olimpiada.

I wnet ludzie zrozumieli kto się z nimi dobrze dzieli.

Transport gnał po gładkiej stali, lecz go wnet przyszejsowali.

Przyszedł więc następny głos - to Wybrzeża zagrzemiał głos.

Lud zawołał - Polskę czyścić i zadrżeli komuniści.

Przewrocono kilka stołków komunistycznych pacholików.

Jeszcze się tłumaczył Gierek, że miał chęci bardzo szczere.

Ten co Polskę w długi wpędził o poprawie jeszcze głądził.

Jeszcze liczył na górników, lecz nie dało to wyników.

Rzekła mu gornicza brać: won stąd k.... twoja mać.

Teraz już się nie uchował, wnet na serce zachorował.

Nastał więc nam Stasio Kania - będzie nowy kawał drania.

I tu rodzi się replika - przecież to ta sama klika.

W pierwszej mowie Stasio śpiewa jak to kocha on Breżniewa.

Jeszcze sterowany zdalnie, ale bardzo mu pochwalnie.

Teraz widzą wioski, miasta - Partia wrogiem jest i basta.

Kończą rządy się czerwone, Wasze dni są policzone.

Lud nie wierzy już w odnowę - wierzy w swoje związki nowe.

Otumanić się nie damy, kiedy swoje związki mamy.

Niech się cieszy kraj nasz cały, ponad nami orzeł biały.

Niech drży w każdym oku rżesa,

Niech nam żyje Lech Wałęsa.

✱
 Pewien więzień zostaje sprowadzony do jednego z łagrów sowieckich. Komendant pokazuje mu portret Breżniewa i pyta:
 — Kto to jest?
 — Dyrektor tego łagru — odpowiada więzień.
 — Nie — zaprzecza komendant.
 — To może dyrektor jednego z sąsiednich łagrów?
 — Też nie.
 — W takim razie to musi być szef wszystkich łagrów.

P R L
 (nowa wykładnia)

Czeka jak deszczu Kania... kredytów.
 Czyli: Pożyczki Ratują Lechitów.

COVER STORY

Prasa światowa Polsce okładki poświęca.
 Te twarze z gdańskiej stoczni: jak na płótnie Lenza STRAJK. Więc gniewna stanowczość. Czy pięść zaciśnięta?

Humor krajowy

W związku z kryzysem energetycznym w Polsce radio Warszawa podaje często komunikaty o stopniu zasilenia: 10, 15, 20... Pytanie: — co będzie gdy radio ogłosi stopień zasilenia 30? — Zgasną wszystkie żarówki i trzeba będzie zapalić świece. — A co będzie przy stopniu zasilenia 40? — Zgasną świece i będą płonąć komitety...

Papież Jan Paweł II w czasie swojej wizyty w Polsce rozmawiając z Edwardem Gierkiem zapytał go czy jest zadowolony, że Papieżem został Polak.

- Naród jest bardzo zadowolony...
- A pan? Czy pana cieszy, że ja, Karol Wojtyła zostałem papieżem?
- Szczerze mówiąc wolalbyam kogo innego na tym stanowisku.
- Kogo?
- Babiucha — odpowiedział Gierek.

— Właściwie powinno nam być dobrze — mówi jeden Polak do drugiego. W Waszyngtonie mamy naszych ludzi — Brzezińskiego i Muskiego a naszym człowiekiem w Watykanie jest Karol Wojtyła!

— No tak, właściwie mam rację, ale powiedz mi kto jest naszym człowiekiem w Warszawie?

- Co by to było gdyby walec drogowy przejechał Breżniewa?
- Plakat propagandowy!
- A Papieża?
- Święty obrazek!
- A Gierka?
- Lepiej...

Amerikanin rozmawiając z Rosjaninem opowiada mu wypadek jaki zdarzył się w New Yorku: człowiek wyleciał z okna na 60 piętrze i spadając zaczął się szelkami o balkon na 30 piętrze. Szelki wytrzymały i facet ocalał.

— U nas miał miejsce podobny wypadek — powiedział Rosjanin — turysta spadł w górach do 800-metrowej przepaści.
 — I co? — zapytał Amerykanin.
 — Miażga. Ale gumiaki całe!

Trzy drogi do komunizmu: Droga Lenina, droga wędlina, droga benzyna...

Nie, tego gestu tutaj nikt już nie pamięta.
 Odarty ze swej prawdy, skradziony ludowi,
 Ten gest jest w Polsce martwy. Nikt go tu nie wznowi.

Gniew jest nie w pięściach. W twarzach. Jest gniew i rozwaga.

Jest gorycz klęsk doznanych. I hart. I odwaga.
 Jest uśmiech! Uśmiech ufny w słusność gdańskiej sprawy:

Kto się waży raz jeszcze na epilog krwawy?
 Byłby to prolog władców ostatecznej klęski!
 Stąd ten uśmiech u wielu, swobodny i męski.

- Z kim graniczy Związek Sowiecki?
- Z kim chce...
- A z kim chciałby graniczyć?
- Ze wszystkimi, ale Rosjanie zawsze zaczynają od A...

Podobno Sowiety chciały zamienić Sacharowa na szacha, szacha na amerykańskich zakładników, a zakładników na amerykańskie zboże, niestety jednak szach za wcześnie zmarł...

Marks stworzył teorię dwóch wojen: sprawiedliwej i niesprawiedliwej. Breżniew uzupełnił ją trzecią: wojną na zaproszenie...

Opowiadano, że zaraz po zajęciu Afganistanu przez wojska sowieckie w jednym z oficjalnych pism warszawskich ukazało się następujące ogłoszenie: „Skóry afgańskie tania do kupienia. Zgłoszenia telefoniczne...” i tu podano telefon ambasady sowieckiej w Warszawie. Mówią, że jeden z redaktorów wspomnianego pisma wyleciał za to z pracy. *Si non e vero e ben trovato!*

- Spotkało się na wodce trzech kolegów — kapitanów statków handlowych:
- Dokąd teraz pływasz? — pyta pierwszy drugiego.
 - Do Maroka.
 - A co tam wozisz?
 - Maszyny.
 - A z czym wracasz?
 - Z bawełną. — A ty dokąd pływasz?
 - Ja do Argentyny — odpowiada pierwszy.
 - Co tam wozisz?
 - Tekstylia.
 - A co przywozisz?
 - Mięso.
 - A ty dokąd pływasz? — pytają dwaj pierwsi trzeciego.
 - Ja do Leningradu.
 - A co tam wozisz?
 - Węgiel.
 - A co przywozisz?
 - Wracam koleją...

— Czy na następnej Olimpiadzie w Moskwie będą Chińczycy?
 — Wyłącznie.

Odpowiedzi radia Erywan
 — Czy to prawda, że w Związku Sowieckim pszenica rośnie jak słupy telegraficzne?
 — Czasami rzadziej...

A gdy pod bramą stoczni, słyminą z telewizji.
 Z papierem (dziś już wieny, ile ma dywizji!)
 I z Madonną wśród kwiatów — obok matka, żona,
 Robociarska madonna wiecznie utrudzona
 A skubiona, promienna, dumna z meża, syna —
 Gdy się pod bramą stoczni msza znów rozpoczyna...
 Świat podziwiał żołnierzy. Któż głowy nie skłoni
 Przed gotowym na wszystko żołnierzem bez bronii!
 Byłe się dziś odbyło bez tej Westerplatte!
 Zbliżał się pierwszy wrzesnia. Świat pamięta datę.
 Nie, ich bronią — sumienie. Tak własne jak światła.
 Okładki... Twarz naszego i w a s z e g o brata.

✱
 Pacjent do psychiatry w Berlinie
 Wschodnim:
 — Panie doktorze, mam jakiegoś zaburzenia. Każdej nocy śni mi się, że się chcę przedostać przez mur berliński.
 — To przecież rzecz naturalna. Każdy tutaj marzy o przedostaniu się na drugą stronę.
 — Tak, ale ja się wspinam z Zachodu na Wschód.
 ✱

Emigracja rodzinna

Zwiali z gospodarstwa Kasia, Jaś i Władzio,
Uciekli do miasta - został tylko Dziadzio.
Jaś został magistrzem, mecenasem Władzio,
Inżynierem Kasia, a rolnikiem Dziadzio.

Jaś pije szampana, koniak pije Władzio,
Czarną kawę Kasia, a maślanke Dziadzio.
Jasio jeździ "Wołgą", "Fiatem" jeździ Władzio,
"Syrenką" Kasięńka, konikami Dziadzio.

Jasio ma wilczura, doga trzyma ~~Władzia~~ Władek,
Pinczerka Kasięńka, świnki trzyma Dziadek.
Jaś zapuścił brode, wąsiki ma Władek,
Manicure Kasięńka, a odciski Dziadek.

Jasio śpi za biurkiem, krótko robi Władek,
Sześć godzin Kasięńka, a szesnaście Dziadek.
Jasio pisze piórem, długopisem Władzio,
Na maszynie Kasia, a widkami Dziadzio.

Jaś jada szyneczkę, a kiełbasę Władek,
Indyka ~~Kasięńka~~ Kasięńce przygotował Dziadek,
Wór maki dla Jasia, worek dostał Władek,
Pierzynkę Kasięńka, stare portki Dziadek.

Przyjechali na wieś: Jaś, Kasia i Władek.
Będą pomagali - ucieszył się Dziadek.
Leży Jaś pod gruszą, pod jabłonią Władek,
Kasia się opala, zboże kosi Dziadek.

Zeszli się wieczorem: Jaś, Kasia i Władek -
Wszyscy usmiechnięci, tylko smutny Dziadek.
Jasio zjadł szyneczkę, kiełbasę zjadł Władek,
Kasia jajecznice, a guzik zjadł Dziadek.

Sprzedził Dziadek świnkę, nie ujrzał kiełbasy:
Wszystko zjedli w mieście siedzący grubasy.
Duży brzuch ma Jasio, siły nabrakł Władek,
Kasięńka rumieńców - z głodu umarł Dziadek.

Pogrzeb był uczciwy, podzielono spadek,
Wszyscy coś dostali, dostał nawet Dziadek:
Bydło Jaś, dom Kasia, pole dostał Władek,
A łopata od grabarza dostał Dziadek.

Co będziecie żarli teraz urzędnicy,
Gdy Dziadek nie będzie mógł kosić pszenicy?...

Emigracja rodzinna

Zwiali z gospodarstwa Kasia, Jaś i Władzio,
 Uciekli do miasta - został tylko Dziadek.
 Jaś został magistrzem, mecenasem Władzio,
 Inżynierem Kasia, a rolnikiem Dziadek.

Jaś pije szampana, koniak pije Władzio,
 Czarną kawę Kasia, a maślanke Dziadek.
 Jasio jeździ "Wołgą", "Fiatem" jeździ Władzio,
 "Syrenką" Kasieńka, konikami Dziadek.

Jasio ma wilczura, doga trzyma Władzio Władek,
 Pinczerka Kasieńka, świnki trzyma Dziadek.
 Jaś zapuścił brodę, wąsiki ma Władek,
 Manicure Kasieńka, a odciski Dziadek.

Jasio śpi za biurkiem, krótko robi Władek,
 Sześć godzin Kasieńka, a szesnaście Dziadek.
 Jasio pisze piórem, długopisem Władzio,
 Na maszynie Kasia, a widźkami Dziadek.

Jaś jada szyneczkę, a kiełbasę Władek,
 Indyka ~~Kasieńka~~ Kasieńce przygotował Dziadek,
 Wór mąki dla Jasia, worek dostał Władek,
 Pierzynkę Kasieńka, stare portki Dziadek.

Przyjechali na wieś: Jaś, Kasia i Władek.
 Będą pomagali - ucieszył się Dziadek.
 Leży Jaś pod gruszą, pod jabłonią Władek,
 Kasia się opala, zboże kosi Dziadek.

Zeszli się wieczorem: Jaś, Kasia i Władek -
 Wszyscy uśmiechnięci, tylko smutny Dziadek.
 Jasio zjadł szyneczkę, kiełbasę zjadł Władek,
 Kasia jajecznicę, a guzik zjadł Dziadek.

Sprzedał Dziadek świnkę, nie ujrzał kiełbasy:
 Wszystko zjedli w mieście siedzący grubasy.
 Duży brzuch ma Jasio, siły nabrał Władek,
 Kasieńka rumieńców - z głodu umarł Dziadek.

Pogrzeb był ucziwy, podzielono spadek,
 Wszyscy coś dostali, dostał nawet Dziadek:
 Bydło Jaś, dom Kasia, pole dostał Władek,
 A łopata od grabarza dostał Dziadek.

Co będziecie żarli teraz urzędnicy,
 Gdy Dziadek nie będzie mógł kosić pszenicy?...

Josef J. SZWED.

LIST BREZNIEWA do KANIA.

Dobrzy nas groźne wieści - Towarzyszu KANIA,
 że tam się u Was dużo kłopotów wyłania.

"Wierno Wasza KOMPARTIA za słabą ma rękę,"

Głaszcze swych "buntowszczyków" - zamiast bić ich w szożkę.

Ten Wasz WAŁESA - bryka, z nikim się nie liczy,

Hula po całej "POLSZY" - jak kozak na Siczy.

Wygłasza podżegawcze, wyrotowe mowy,

Zakłada coraz więcej Związków Zawołowych,

Buntuje "Kłias Raboozyj" - gdy tak pójdzie dalej,

To i Rząd Wasz i System - wkrótce się zawali...

A nam potrzeba od Was i "sała i miasa"

Da i Wasza "Krakowska" - charasza kiełbasa,

"Ona podchodit sławno pod stakan Śmirnowki"

Pod nią - można noc całą - "pit" bez astanowki" ...

Nu - ale u Was coraz trudniej o wędliny;

Skądże wziąć ich, gdy stoją beczynnie maszyny?

Gdy wasz naród dziś woli strajki - zamiast pracy,

Chce próżnować - a żąda coraz wyższej płacy.

Tak dalej być nie może - Towarzyszu KANIA.

Radzę Wam - Buntowszczyków w turyrmy pozaganiać,

A innych - dla przykładu, postrachu iłęku:

"Trach-Trach" i po naszymu - postawić pod "STIENKU"...

Pozostałych - do Łagrów, albo do Szpitali.

Ot i wkrótce porządek w kraju się ustali.

Zróbcie tak - jak Wam szczerze, po sąsiedzku radzę,

A wnet Wasz naród zacznie kochać Was i Władze.

Zacznie znowu "rabotať" - zgodnie i w posłuchu,

Gdy tak od Was dostanie "charaszo" po uchu...

Wierz mi, że naród wznosi okrzyki - "niech żyje",

Na cześć tego - kto mocniej "po mordzie go bije".

*

*

*

Przeczytał KANIA list ten - poskrobał się w ciemię,

Zaklął z ruska i splunął trzykrotnie na ziemię,

I rzekł z cicha do siebie: "Ej, Ty LEONIDZIE,

Poczekaj - i na Ciebie wkrótce kolej przyjdzie...

! Nie długo Ci "naganem i nahajką rządzić"

Wszak Historia nie może wieki całe błędzić.

Wkrótce i Twoje rządy -kończą się jak nasze,

Dziś robotnik już nie da dmuchać sobie w kaszę -

Dziś dla niego - nad Wisłą - Świt Wolności Dnieje,

A jutro - nad Twą Wołgą czy nad Jenissiejem

Zabłyńnię taki sam Świt - i Twe dla mnie - rady,

Sprowadzą Ciebie jutro - jak mnie dziś - na dziady...

Londyn, 16 maj 1981r.

J. Szwed
 Josef J. SZWED.